

Barykada (Śmierć Baczyńskiego)

Jacek Kaczmarski

Tym galeonem barykady
Planetę ognia opływamy
Nic nie widzący, niewidoczni -
Przejrzyste cienie dni.
W popiołu plusz się zapadamy,
W który zmieniły się pokłady,
Niebo się coraz wyżej złoci,
Okręt nabiera krwi.

Unoszą nas ceglane fale -
Piętnastoletnich kapitanów
W spełnienie marzeń o podróżach
W nietknięty stopą świat.
I byle prędeej, byle dalej,
Wczepieni w burty potrzaskane
Nim ciało całkiem się zanurzy
W ciszę bezdenną lat.

Map popalonych czarne ptaki
Krążą dokoła gniazd bocianich,
Z których nikt nie zawoła - ziemia!
By zerwać nas ze snu.
Inne dziś nas prowadzą znaki,
My już dla świata - niewidzialni -
I jeden tylko zbudzi hejnał
Żelazne kule głów.

Tubylec się perłami poci
Tam, gdzie zielona i głęboka
Rzeka wśród palm leniwie gada,
Że nadpływamy - my:
Niosący w darze huk i pocisk,
Śmierć niezawodną w mgnieniu oka
Z którego cała nam wypadła
Planeta - grudka krwi.